

# Andrzej Bąkowski

---

## „Tajemnica Piłsudskiego”

---

Palestra 50/1-2(565-566), 123-127

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Andrzej Bąkowski*

## „Tajemnica Piłsudskiego”

W tym roku, 12 maja 2005, Polacy będą obchodzili 70-lecie śmierci Józefa Piłsudskiego, wielkiego męża stanu i wybitnego dowódcy Wojska Polskiego w latach 1914–1935.

Prezydent RP Ignacy Mościcki w przemówieniu na pogrzebie Piłsudskiego w jednym z fragmentów wystąpienia lapidarnie streścił ideę życia i osiągnięcia Marszałka: „Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek”. Historyk Jerzy Łojek w swoim Kalendarzu Historycznym napisał: „Piłsudski był bezspornie jedną z największych indywidualności w całej historii Polski, a postaci podobnych doń swoją rangą moralną, siłą charakteru i osobowością polityczną można w ciągu całego tysiąclecia naliczyć najwyżej cztery lub pięć”. Adwokaci polscy mają szczególny tytuł do wdzięcznej i trwałej pamięci o nim. Wielokrotnie, przy różnych okazjach, pisaliśmy na łamach „Palestry”, że to J. Piłsudski jako Naczelnik odrodzonego Państwa Polskiego podpisał dekret „w przedmiocie Statutu Tymczasowego Palestry Państwa Polskiego”, zamieszczony w Dzienniku Praw z datą 24 grudnia 1918 r., statuując najkrótszy i najcelniej sprecyzowany ustrój adwokatury. Nigdy potem, do naszych dni, przy powstawaniu kolejnych wersji ustrojowych adwokatura nie uzyskała od ustawodawcy przepisów, które by sięgnęły wzorca z 1918 r.

J. Piłsudski, więzień caratu na Syberii w latach 1887–1892, więzień carskiego X Pawilonu w Warszawie w roku 1900, wreszcie więzień polityczny i jeniec zarazem cesarza Wilhelma II w twierdzy w Magdeburgu w latach 1917–1918, wiedział dostatecznie dużo o roli adwokata przed sądem, aby adwokaturze dać solidny fundament praw i obowiązków, umożliwiających wszechstronne wykonywanie profesji. Podkreślamy zawsze, że uchwalony dekret o Palestrze był ważnym aktem państwowym. Adwokaturę stawiał w pierwszym rzędzie instytucji wykonujących wymiar sprawiedliwości w Polsce. Prawie wszystkie aktualne „majstrowania” nowelizacyjne przy adwokaturze obarczone są mniej lub więcej czytelnymi intencjami



politycznymi i populistycznymi, których wolna i niezależna adwokatura nie chce, mając na względzie interes publiczny.

Przy okazji zbliżającego się rocznicowego spotkania z Marszałkiem, patronem mojego szczęśliwego dzieciństwa w II Rzeczypospolitej, trudnej młodości szaroszeregowej w okresie Państwa Podziemnego, sięgnąłem na swoją półkę biblioteczną po tom, który jakby czekał na sposobną okoliczność czytelniczą. Myślę tu o książce Mieczysława Pruszyńskiego „Tajemnica Piłsudskiego” wydanej przez BGW Polską Oficynę Wydawniczą Warszawa 1996 r. Autor na pewno nie ulegał ideologii piłsudczykowskiej, raczej wobec niej chłodny, krytyczny, z dystansem, ale podobnie jak

wielu Polaków nie potrafił się oprzeć swoistej fascynacji tą wielką postacią. Książka nie pretenduje do objęcia wszystkich zamierzeń i dokonań Marszałka. Nie jest jego życiorysem. Autor sięgnął do bardzo wielu źródeł i relacji, które stworzyli ludzie bliscy Marszałkowi, ale i tych odległych ideowo od niego. Przykładowo tylko podam, że często cytowane są tu fakty z „Kalendarium z życia Piłsudskiego” W. Jędrzejewicza i J. Ciska, J. Szembeka, M. Lepeckiego, Drymmera, B. Miedzińskiego, T. Komarnickiego, O. Terleckiego, W. Poboga-Malinowskiego, A. Garlickiego i z wielu innych publikacji powstałych zarówno w kraju, jak i na emigracji. A przecież były również wręcz apologetyczne, które czytaliśmy z różnymi odczuciami, jak choćby K. Iłłakowiczówny czy Sławoja Składkowskiego. Wszystkie te publikacje i pisemne wyznania składają się na polityczną i obyczajową paletę barw i odcieni charakteryzującą wielkiego człowieka epoki. Rysuje się w naszej pamięci wyrazista postać w nazbyt długim płaszczu wojskowym, dość niedbale noszonym siwobłękitnym mundurze, w szarej maciejówce. Człowiek często samotnie podejmujący ważne decyzje wojskowe, polityczne, w jakże skomplikowanym okresie polskiej historii. Po 70 latach od śmierci ma zagorzałych wielbicieli. Opętany, w najlepszym tego słowa wyrazie, przez ideę niepodległości Państwa Polskiego, człowiek, dla którego jedynym programem działania było dobro Polski. Myślę, że coraz więcej pozytywów odkrywamy w tej postaci w miarę upływu czasu, i to nie tylko ze względów sentymentalnych.

A zatem Piłsudski, wielki człowiek i wielki przywódca narodowy ze wszystkimi zaletami, wadami, a nawet popełnianymi błędami. Brak przywiązania do jakiegokolwiek formy luksusu. Sypiał w małym pokoiku w budynku GISZ-u (Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych) na żelaznym łóżku. Towarzyszył mu jeden adiutant. Ogromna ilość wypijanej mocnej herbaty, papierosów odpalanych niemal jeden od drugiego, słynne pasjanse. Rubaszne słownictwo, czasami przekraczające granice

dobrego smaku. Pensja marszałkowska szła na ogół na wdowy i sieroty po żołnierzach z lat 1914–1921. Utrzymywał siebie i rodzinę z honorariów za wydawane książki. Pisał językiem klarownym. Ogromnie sobie cenię jego „Rok 1920”. Skromny dworek w Sulejówku, dar Wojska Polskiego, który mijam samochodem nieraz kilka razy w tygodniu. Kosz świeżych bułeczek przywożonych codziennie rano przez ułanów 7 Pułku z pobliskiego Mińska Mazowieckiego, w latach dobrowolnego odejścia od spraw państwowych. Samotne spacerunki po parku łązienkowskim. Wakacje w Druskiennikach, potem gdy był już poważnie chory, kuracje na Madrze i w Heluanie. Okres Legionów to nie tylko walka zbrojna po stronie państw centralnych przeciwko Rosji, którą przez całe życie niezależnie od zmian ustrojowych, do końca, uważał za największą groźbę dla Polski. To okres intensywnych przemysłań, jaka ma być ta wyśniona Polska. Znane są kalkulacje, klęski, zwycięstwa Piłsudskiego w drodze do niepodległości. Internowanie, przeszło roczne, przez Niemców w Magdeburgu, przez siebie sprowokowane, przekuł z chłodnym rozmysłem na triumf. Wrócił 10 listopada 1918 r. do Warszawy, przejął władzę od Rady Regencyjnej, a nie od „rządu ludowego” w Lublinie, gdzie zresztą rezydowali podkomendni i przyjaciele polityczni Piłsudskiego. To z tego okresu pochodzi legendarne powiedzenie Marszałka, pod adresem Rydza Śmigłego: „kury wam szcz... prowadzić, a nie politykę robić”. Był to, zdaniem Marszałka, rząd samozwańczy, łatwy do manipulowania przez siły irrydenty komunistycznej i radykalnie ludowe. Były już oznaki rewolucji w Polsce, której Piłsudski chciał zapobiec i zapobiegł. Nie chciał sprawować władzy z ramienia jednej partii, żadnej partii. Gdy Szturm de Sztrem w dniach listopadowych chciał skłonić Piłsudskiego do wystąpienia z balkonu z czerwonym sztandarem, ten odmówił. Przytomny przywódca socjalistów z rozwiniętym sztandarem ukazał się tłumowi warszawiaków za osobą Piłsudskiego, strasząc tym konserwatystów. Zawieszony czerwony sztandar na wieży zamkowej w Warszawie Piłsudski polecił zdjąć, ponieważ, uzasadniał, jako strażnik praworządności w państwie musi dbać o szacunek dla emblematów państwowych. Jeśli Sejm uchwali kolor czerwony jako państwowy, odpowiednie chorągwie będą zawieszane. Piłsudski niewątpliwie zapobiegł rozpowszechnianiu się nastrojów bolszewizujących i politycznie ekstremalnych w owych dniach rodzenia się wolnej Polski. Wysiadł, jak to potem określił, na przystanku niepodległość.

W ciągu niespełna 17 lat swego wpływu na rządy w Polsce przede wszystkim zajmował się Wojskiem jako siłą obronną oraz polityką zagraniczną, do której przywiązywał ogromną wagę. Władzał dobrze językiem rosyjskim, francuskim i niemieckim. Zapobiegł po swym powrocie z Magdeburga masowemu powstaniu Peowiaków i entuzjastycznej młodzieży przeciwko okupacyjnym siłom niemieckim, oszczędzając rozlew krwi. Wyprowadził je pokojowo, po oddaniu broni na punktach granicznych. Nie pozwolił na sowiecki obyczaj lżenia oficerów niemieckich, zrywania im epoletów itp. Potrafił w dniach Wersalu ułożyć stosunki z Romanem Dmowskim. Obaj mężowie stanu i politycy znakomicie, jeden w Warszawie, drugi w Paryżu, reprezentowali żywotne interesy polskie. Potem już różnie między nimi bywało.

Wyznawca idei federacyjnej, jagiellońskiej, interesy polskie Piłsudski widział przede wszystkim na Wschodzie niż Zachodzie, ale dość skutecznie, jak to wykazał Traktat Ryski, narodowcy zamysły jego ograniczyli. Obawiał się konfliktować w przyszłości Polskę z Niemcami nadmiernym poszerzaniem granic państwa na Zachodzie, co mu w Polsce słusznie zarzucano. Wojna w 1920 r. z bolszewikami, w której pewnym elementem miała być wolna Ukraina, skończyła się sukcesem Polski, ale klęską idei wolnego państwa ukraińskiego na cały XX wiek. Dzisiejsza wizja Polski zaprzyjaźnionej z Ukrainą ma niewątpliwie coś z przesłania Piłsudskiego z 1920 r.

Sprawa wojny prewencyjnej Polski i Francji w 1933 r. wobec agresywnej postawy Niemiec, która, wiele na to wskazuje, z inicjatywy Piłsudskiego była omawiana w drodze najściślej tajnej i osobistej z Francuzami, skończyła się fiaskiem. Francja w obliczu hekatombi krwi w latach 1914–1918 nie chciała podejmować śmiałych decyzji w obronie pokoju. Piłsudski nie bardzo wierzył w siłę traktatów, które nieustannie były łamane, zawarł jednak z Niemcami w 1934 r. i ZSRR w 1932 r. pakt o nieagresji, dając Polsce parę lat spokoju na okrzepnięcie niepodległości, gospodarki i unowocześnienie ubogiej armii polskiej. Piłsudski widział ostro wszystkie mankamenty ówczesnej sytuacji geopolitycznej Polski. Martwił się zastojem umysłowym i doktrynalnym części generalicji. Uważał, że „dowódcy są najsłabszą stroną naszej siły zbrojnej”.

Trwając w wyniesionym z okresu rozbiorów syndromie stałego zagrożenia ze strony Rosji, od chwili dojścia Hitlera do władzy w Niemczech zobaczył fatalną siłę zdolną zniszczyć polską niepodległość, spowodować koniec Polski. To była ta wielka tajemnica Piłsudskiego, której nigdy nie zdradzał nawet wobec najbliższych współpracowników i z którą zszedł do grobu. „Wojna z Niemcami była koszmarem, który dręczył mego męża nieustannie”, zapisała pani Aleksandra Piłsudska w swoim dzienniczku. W kwietniu 1935 r., już śmiertelnie chory i słaby, przyjął w Belwedrze ministra Anthony'ego Edena, będącego przejazdem w drodze z Moskwy, i krytycznie odniósł się do projektu tzw. paktu wschodniego z udziałem Niemiec i ZSRR, Polski, Francji i Anglii w celu zabezpieczenia przed agresją niemiecką. Na uwagę Edena, że poznał Stalina, Piłsudski po francusku odpowiedział: „winszuję Panu, gdy widzę jego portret zdaje mi się, że widzę rozbójnika”, wywołując ogólne rozbawienie. Ministra Becka marszałek uważał za wiarygodnego kontynuatora swojej linii politycznej w obronie interesów Polski. Beck zawierał sojusze, które obligowały partnerów do zbrojnego wystąpienia po stronie Polski. Podpałił świat, z którego po półwieczu odrodziła się niepodległa Polska.

Marszałek zmarł w dniu 12 maja 1935 r. o godz. 20:45 w wieku 67 lat. Pogrzeb był ogólnopolską manifestacją żalu po wielkim człowieku i przywódcy. Polacy, jak to odnotowały różne źródła medialne i przekazy rodzinne, poczuli się opuszczeni przez swego ojca i opiekuna. Dla Jego żołnierzy pozostał Komendantem albo Dziadkiem. Nikt nie reżyserował tej żałoby, była spontaniczna i naturalna.

Jako ośmioletni chłopiec rano w dniu 13 maja 1935 r. w domu w Wojciechowicach (koło Ostrołęki), gdzie stacjonował 5 Pułk Ułanów, którego mój ojciec był oficerem, po raz pierwszy i ostatni w życiu widziałem łzy w Jego oczach na wiadomość radiową o śmierci Marszałka. Matka pocieszała Ojca. Wtedy powiedział: „za kilka lat będzie wojna i Polska straci niepodległość”. Ta scena wryła się w moją pamięć. Ojciec był człowiekiem twardym i surowym. Nieskłonny do żadnej egzaltacji.

Zamach majowy, proces brzeski, niechęć do zdegenerowanej, ale przecież demokracji, to wszystko, co obciążało konto Marszałka za życia, zostało Mu przez większość Polaków wybaczone wobec wielkości jego czynów. Do dziś, przez pokolenia, w licznych domach polskich w poszanowaniu znajdują się jego portrety. Spuścizna Marszałka, miłość ojczyzny, troska o kraj, jego godność są oczywiste. Stanowią składnik polskiego patriotyzmu. Nie darmo legendarna pieśń Legionów „My Pierwsza Brygada” rozgrzewa po tylu latach serca Polaków.